

Zamieszanie z ławkami

Ostatnio w szkole panowała bardzo gorąca atmosfera. Obok klasy „21” stanęły stopy ławek i krzesel. Podczas lekcji i przerw słychać było hałasy dochodzące z korytarza. Hałasy powstające w wyniku przesuwania, przekładania i upadania krzesel bądź ławek.

Zapanowało straszne zamieszanie, ponieważ pan dyrektor nakazał dostosowanie wysokości ławek i krzesel do wzrostu uczniów. Z niektórymi nie było problemów, bo mieli akurat odpowiednie krzesło, albo po prostu nie przeszkadzała im zmiana. Lecz to były tylko nieliczni...

A wszystko zaczęło się od spisywania wzrostu... Wychowawcy kazali nam zmierzyć się w domu. Wydawałoby się – nie prostego... Ale gdy wyszło na jaw, że wzrost służy do dobierania odpowiedniej wysokości ławki i krzesła, w szkole zaczęły się dziać bardzo dziwne rzeczy!

Niszczy uczniowie i uczennice nagle zaczęły rosnać i rosnać w bardzo szybkim tempie, aż w końcu osiągnęły wzrost kolegi, z którym od zawsze siedzieli w ławce mimo sporej różnicy wzrostu... Czasem wysocy zaczęli się kurczyć

i w ciągu jednego dnia mogli usiąść już w najniższej ławce z przyjacielem, który ma

metr sześćdziesiąt i dotychczas był jakieś trzydzieści centymetrów niższy... Niektóre „ławkowe pary” tak się wysilały, aż w końcu osiągnęły wzrost, konieczny, żeby siedzieć w wymarzonej ławce, na przykład tej na samym końcu... Nauczyciele jednak nie dali się nabrać na te bajery i wszystkie nasze wysiłki poszły na marne. Ławki pozmieniano i nikt na to nic nie mógł poradzić. Ale nie było lekko!

Niektórzy uczniowie wpadli w szal. W końcu jak można zabrać komuś ukochaną ławkę, tą, z którą zżyli się przez trzy lata!? Którą codziennie dotykali własnymi dłońmi, własnymi łokciami!?

Zdarzali się tacy, którzy krzyczeli jak szaleńcy, podnosili ławki do góry, chcieli je zamienić, odzyskać swoje! Nie słuchali nikogo. Klócili się z nauczycielami. Otwarcie i głośno mówili, że nie chcą być przesadzani...

Długo wrzało. Nauczyciele na darmo próbowali uczniom wytłumaczyć, że to odgórne zalecenia. Nikt nie słuchał, bo przecież my wiemy najlepiej, gdzie i z kim jest nam wygodnie, przyjemnie, dobrze...

Nie mam pojęcia, jak można naszych szanownych uczniów uspokoić, ponieważ sama jestem jednym z nich i to zadanie zostawiam nauczycielom, a więc... życzę powodzenia!

Paulina Śliwa

Artykuł ukazał się w 29 numerze Przerwy 2006 r.

Pytania do malucha z roku 2005

Czego dorośli powinni wystrzegać się w czasie postu?

Julka: Na przykład nie wolno puszczać bąków!!! Nie wolno palić ognia przy domu i w lesie palić ognisk! **Filip:** Nie można się objadać słodyczami. **Rozalia:** Dorośli nie mogą patrzeć przez okno. **Kacper:** Nie mogą palić papierosów, jeździć ciągnikiem i jeść szynki i jajek. **Filip P:** Nie wolno na przykład klócić się z kolegami, bić się i nie wolno jeść dużo słodyczy i w ogóle jeść cebuli. **Martyna:** Bić się nie wolno w czasie postu. **Maciej:** Jeść kiełbasy w czasie postu, bić się nie można i nie pracuje się i nie jeździ rowerem. **Karina:**

Przeklinać nie można, wyzywać się, bo post to jest takie święto....

Jakie cechy rycerza chciałbyś posiadać?

Julka: Chciałabym być silnym rycerzem i takim, co jest normalny. **Kacper:** Musi walczyć, nosić zbroję i miecz. **Filip P.:** Ja nie chce cech rycerza, bo on szybko jeździ na koniu i jak jest wojna, to on może umrzeć. **Kasia:** Być odważna, mądra i piękna. **Maciej:** Chce być mądrym, silnym, a nie tchórzliwym rycerzem.

Magdalena Czerniak sonda z nr 25/2005

Jacy jesteście?

Czy otoczenie akceptuje nas takich, jacy jesteśmy? To pytanie na pewno przeszło przez myśl niejednego nastolatka. Niestety większość z nas – młodych ma bardzo niską samoocenę. Przypisujemy sobie zbyt wiele wad, nie zauważając przy okazji swych atutów i pozytywnych cech. „Dołujemy się” coraz bardziej, popadamy w przygnębienie i nic nie jest w stanie poprawić nam humoru.

Zagubione nastolatki zamykają się w sobie, prawie z nikim nie rozmawiają. Nie mogą znieść samych siebie, choć nie są wcale źli i niczego im nie brakuje. Niewiele jest osób takich, które nie martwią się swoimi wadami, skupiają się na odkrywaniu swoich pozytywnych cech i nie wstydzą się ich podkreślać, eksponować i chwalić się nimi. Oni pracują nad sobą. Dzięki silnej woli nie popadają w bezwzględny samokrytycyzm i nie tracą kontaktu z otoczeniem. Zwyciężają nad swoimi słabościami.

Problem niewiary we własne siły i możliwości, oraz brak samoakceptacji wynika z tego, że młodzi ludzie większą wagę przykładają do wyglądu niż do charakteru i osobowości. Jeśli ktoś znajdzie choćby mały mankament w swoim wyglądzie, załamuje się, stara się go ukryć, wyeliminować. Szkoda tylko, że z taką samą determinacją nie zabierają się do „niszczenia” złych cech charakteru...

Młodzi ludzie we wszystkim dopatrują się nieprawidłowości... Po pierwsze – twarz. Z tego powodu dołują się nie tylko dziewczyny, ale także chłopcy. Nie podobają się im kolor oczu, odstające lub za duże czy za małe uszy, zbyt żółte zęby, ale największym problemem są dla niektórych pieg i zmora wielu nastolatków – pryszcze! Po drugie – włosy. Najgorzej jest wtedy, gdy jakaś osoba ma odcieln rudy. Wtedy problem jest podwójny, bo „złotowłosi” są niezadowoleni a inni się wyśmiewają. Po trzecie – wzrost. Jednym się nie podoba, że są niscy innym, że są zbyt wysocy. Po czwarte – odwieczny problem dziewczyn – piersi. Dziewczyny narzekają, że mają zbyt mały biust i to podobno nie podoba się chłopakom. Po piąte – figura. Dziewczyny nie są zadowolone z tego, że mają zbyt grube nogi, że się garbią, a chłopcy twierdzą, że nie mają muskularnego ciała i ogromnych bicepsów.

Po szóste – ubiór. Spora część młodzieży martwi się z powodu tego, że nie mają zbyt modnych ubrań. Obawiają się, że nikt nie będzie ich cenil.

To wszystko dzieje się dlatego, że wygląd i materialistyczne spojrzenie na świat stały się obecnie ważniejsze od charakteru człowieka. Młodzi ludzie zbyt dużą wagę przywiązują dziś do rzeczy mało ważnych. Oceniają ludzi po wyglądzie. Nastolatki są przewrażliwione na swoim punkcie i tylko dlatego pograżają się i nie chcą słuchać, że nie mają racji. Tak krytyczne ocenianie siebie nie sprzyja jednak niczemu dobremu. Tracimy pewność siebie i kontakt z otoczeniem, a tym sposobem niszczymy samych siebie. Pewnie, że powinniśmy być odrobinę krytyczni wobec siebie, ale bez przesady!

Spróbujmy odnaleźć w sobie pozytywne cechy, a z tymi negatywnymi walczmy jak najskuteczniej... Nie warto zwracać uwagi na to, co mówią inni. Jeśli ktoś nas przezywa, widocznie nie jest zbyt mądry i najlepiej nie przejmować się głupimi uwagami.

Przyjmijmy zatem, że w każdej twarzy można znaleźć coś pięknego i poszukajmy tego, nawet, jeśli miałoby się okazać, że najładniejsze – bo oryginalne – są nasze króciutki, jasne rzęsy. Przyjrzyjmy się również naszemu włosom i zauważmy, że mogą być one naprawdę śliczne, delikatne i jedwabiste, jeśli się tylko postaramy i poświęcimy im nieco więcej uwagi niż tylko jedno, poranne czesanie. A ten, kto ma rude włosy niech wreszcie sobie uświadomi, że jest uprzywilejowany! W końcu tylko nielicznym dane zostało nosić złoto na głowie! Jeśli zaś chodzi o wzrost, to musicie pamiętać, że dla każdego niezależnie od wysokości znajdzie się dyscyplina, którą można uprawiać. Wysocy mogą sprawdzić się, np. w koszykówce, niscy np. w aktorstwie. Jeśli któraś z dziewczyn zamartwia się zbyt małymi piersiami, może na pociechę przyjąć, że małe jest piękne! Chłopcom, którzy za wszelką cenę chcą poszerzyć „klatę”, radziłabym, aby poszerzyli horyzonty myślowe – to lepiej działa na dziewczyny...

Zatem zamiast ciągle coś sobie zarzucać, weźmy się w garść i pokażmy wszystkim, że jesteście piękni, młodzi i mądrzy!

Martyna Stałowska

Artykuł ukazał się w 17 numerze Przerwy 2005 r.